

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 3-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 34

### Rokowania angielsko-chińskie zerwane! Anglja idzie na ustępstwa, chińczycy jednak trzymają się ostro.

## Wpływy sowieckie w Chinach wzrastają

Łódź, 2 lutego.

Przykre wrażenie w opinii publicznej w Anglii wywarła wiadomość, że minister spraw zagranicznych rządu południowo-kantońskiego Czen zerwał zupełnie rokowania, prowadzone z rządem angielskim w Hankou. Min. spraw zagr. Chin oświadczył przedstawicielowi angielskiemu, że rząd Kantonu dopóty nie będzie pertraktował z rządem angielskim dopóki Wielka Brytania nie przestanie koncentrować swych wojsk pod Szanghajem. Dopóki na terytorjum chińskim będą wojska angielskie, dopóty między Chinami i Anglią nie będzie podpisany żaden traktat.

Pekin, 2 lutego.

Wpływy sowieckie na rząd kantoński węgły dalszemu wzmocnieniu. Pod naciskiem Borodina, będącego faktycznym kierownikiem operacji wojskowych rządu kantońskiego, minister spraw zagranicznych Kantonu Eugenjusz Czen zerwał prowadzone z przedstawicielem Wielkiej Brytanji O'Malley rokowania w Hankou.

Łondyn, 2 lutego.

Urzędowo komunikują, iż propozycje angielskie przedstawione władzom chińskim w Pekinie i Hankou przewidują u-

znane sądów chińskich i stosowanie chińskiego kodeksu cywilnego i handlowego w sądach angielskich. Rząd angielski go-tów jest zgodzić się, aby poddani angielscy zostali zobowiązani do opłaty podatków chińskich, jak również zmienić całą administrację miejską w koncesjach angielskich i wreszcie uznać zasadę że misjonarze angielscy nie mogą domagać się przyznania im prawa nabywania ziem w Chinach.

Łondyn, 2 lutego

Prasa angielska zajmuje stanowisko

wobec ostatniego niekorzystnego dla Anglii zwrotu w Chinach.

„Times” radzi opinii publicznej, aby wstrzymała się z wydaniem sądu aż do dalszego wyjaśnienia wypadków w Chinach.

„Daily Express” określa zerwanie rokowań jako druzgocący cios, wymierzony w Anglię.

„Daily Mail” radzi rządowi angielskiemu, aby się nie wycofywał przed bolszewickimi machinacjami. Cały szereg innych pism radzi rządowi podjąć rokowania nanowo i za wszelką cenę uzyskać porozumienie z Chinami.

## Tragedja dozorczy więziennego.

Strzelił sobie w pierś, idąc ulicą w towarzystwie kolegi

Warszawa, 3 lutego

Huk wystrzału z rewolweru wstrząsnął wczoraj po północy pustym zazwyczaj o tej porze placem Napoleona.

W chwilę później dały się słyszeć nawoływania o pomoc i głuche jęki ludzkie.

Nadbiegli przechodnie znaleźli przy skwerze nawprost domu nr. 5 leżącego na ziemi mężczyźnię, ubranego w mundur straży więziennej i stojącego nad nim bezradnie — sądząc z takiego samego munduru — kolege.

Zaalarmowano policję i pogotowie.

Zanim nadeszła pomoc policjant wy-legitymował dozorcę więziennego Józefa Ołdakowskiego i od niego dowiedział się szczegółów o rannym ciężko koleędzie, Franciszku Michalskim.

— Wracaliśmy — mówił Ołdakowski — ze służby w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej, rozmawia-

jąc z okazji otrzymania pensji o trudnościach utrzymania się i kłopotach domowych.

W pewnym momencie przy ul. Świe-tokrzyskiej Michalski często utyskują-cy na swój los, zwrócił się do mnie:

— Daj kartkę! muszę coś napisać.

Nie podejrzewając nic złego, wyrwa-łem kartkę z notesu i wręczyłem koleędzie.

Gdy zatrzymał się przy latarni, nie chcąc mu przeszkadzać przy pisaniu, po-szedłem wolno naprzód.

Nagle padł strzał.

Gdym się obejrzał, z ręki klęczącego na chodniku Michalskiego wypadł rewolwer, a z rannej piersi rwaly się jęki.

Rana okazała się ciężka. Po opatrunku Michalskiego przewieziono do szpi-tala.

Nie ulżył Michalski ani swej doli, ani swej rodzinie!

## Autobus zwałił się do rowu

na linii Łódź - Brzeziny.

Łódź, 3 lutego

Na szosie brzezińskiej w pobliżu wsi Nowosolna wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa samochodowa.

Autobus, kursujący między Łodzią a Brzezunami z powodu spadzistości gruntu osunął się do rowu i wywrócił się.

Katastrofa nastąpiła tak niespodziewanie, iż kierowca nie zdążył nawet zmniejszyć szybkości.

Wszyscy niemal pasażerowie dozna-li wskutek wypadku dotkliwych potlu-czeń.

Dwie osoby, 42-letnie Leokadja Dwo-rzyńska, żona motorniczego, zamieszka-ła przy szosie Konstantynowskiej 14 i 23-letni Chaim Składkowski, biuralista (Wolborska 35), które doznały poważ-niejszych obrażeń cielesnych zabrano do lokalu II komisariatu policyjnego, gdzie lekarz pogotowia udzielił im pier-wszej pomocy.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na łódzkim rynku walutowym kurs dola-ra wynosił w płaceniu 8,90 i 8,91 w ża-daniu. Tendencja spokojna. Obróty zni-kome. Bank Polski płacił za dolary 8,90 i 8,89.

## B. premier w skrajnej nędzy.

Rząd francuski zamierza mu przyznać stałą pensję.

Paryż, 2 lutego.

Rząd przedłożył izbie deputowanych projekt przyznania stałej pensji byłemu prezydentowi gabinetu z roku 1911-go Monisowi.

Projekt przewiduje wypłatę 84 tysią-cy franków rocznie. Monis, który liczy obecnie 80 lat, znajduje się w skrajnej nędzy. Dzien. przypominają, iż podczas sprawowania swoich urzędowych obo-

wiązków Monis stał się ofiarą wypadku który przyprawił o śmierć jednego z członków jego gabinetu, a jego o ciężkie obrażenia cielesne, które przez czas dłuższy uczyniły go niezdolnym do pracy.

Wypadek miał miejsce w okolicach Paryża na jednym z aeroplanów. Przy czyną wypadku była nieostrożność me-chanika i pilota, którzy najechali na przedstawicieli władzy, obecnych na lotnisku.

## 15-minutowy strejk w Austrii

jako protest przeciwko zajściom w Burgenlandzie.

Wiedeń, 2 lutego.

Dziś o godz. 11 rano we wszystkich przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych w całej Austrii przerwano pracę na przeciąg 15 minut na znak prote-sstu przeciwko zajściom w Burgenlan-dzie.

Na pogrzeb ofiar krwawych zajść wyjechało do Burgenlandu kilka tysie-

cy członków republikańskiego Schutz-bundu. Spokój dotychczas nigdzie nie został zakłócony.

Aresztowany właściciel restauracji w Schattendorf Tschermann przyznał się przed sędzią śledczym, iż dwukrot-nie strzelił do członka republikańskiego Schutzbundu. Aresztowany został rów-nież jego syn i zięć, oraz 4 inne osoby.

Nie z potrzeby ani racji.  
Lecz z partyjnej kombinacji.



NIE MIAŁA DABA NIEPOTU,  
WIEC ZE ŚNIEGU KOŁO PLOTU  
ULEPIŁA RAZ ŁAWNICKA,  
BO GO PARTJI CHCIAŁA KLIKA.

ALE ŁAWNİK, GDY BEZ ŁAWY,  
NIEPOTRZEBNY I NIEPRAWY,  
DALEJ ZATEM RADA W RADE,  
JAKĄBY MU DAĆ POSADE:

CZY ZE STAREJ ŚCIAĆ, CZY NOWA  
ZROBIĆ ŁAWĘ MU DEBOWA?

Z BAJKI OWEJ SENS WYNIKA  
PEŁEN TREŚCI I MORALU:  
GŁUPSTWEM JEST TWORZYĆ ŁAW  
NIKA,

KIEDY NIEMA DLAŃ WYDZIAŁU.  
W. D.

## Huk wystrzału w lesie łagiewnickim zwabił przechodzącego tędy policjanta.

Łódź, 2 lutego.

Wczoraj popołudniu, posterunkowy policji, przechodząc przez las łagiewnicki, usłyszał nagle suchy trzask wystrzału rewolwerowego.

Policjant pobiegł czemprędzej w kierunku strzału by zobaczyć co się stało.

Przy rowie przydrożnym natknął się na jakiegoś mężczyźnię, leżącego w kału ży krwi. Obok rannego leżał rewolwer.

Posterunkowy zawiadził niezwłocznie pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. Był to 36-letni Jan Wildmarowski, zamieszkały przy ulicy Marcina 7.

Wildmarowski, przywrócony do przytomności, oświadczył, iż wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią sam się postrzelił.

Policja wdrożyła śledztwo.

## Naprzód go wygnali, potem mu dają miliony. Wilhelm II kupuje pałace w Berlinie.

Berlin, 3 lutego.

„Welt am Abend” donosi, że stosownie do układu z rodziną Hohenzollernów, rząd pruski w dniu 2 lutego powinien wy-płacić byłemu cesarzowi Wilhelmowi drugą ratę odszkodowań w sumie 5 milionów marek. Jak się okazuje, sumę tę wypłacono eks-kaizerowi jeszcze przed ośmiu dniami, przesyłając pieniądze do Holandji, gdyż Wilhelm nie ma zaufania do stosunków panujących w Niemczech i woli swoje kapitały lokować zagranicą.

„Welt am Abend” podaje jednocześnie wiadomość, że Wilhelm zakupił pałac na Unter den Linden, w którym ma zamieszkać druga żona Wilhelma Herminja.

## 350.000 cudzoziemców mieszka w Chinach.

—:—  
W tem przeszło 4000  
polaków.

Wobec toczących się obecnie walk w Chinach, gdzie wrzenie zrewolucjoni zowanych chińczyków zwraca się przeciw cudzoziemcom i ma za cel wyrzucenie ich z kraju, nie od rzeczy będzie stwierdzenie — ilu cudzoziemców przebywa na terytorjum „państwa niebieskiego“. Według ostatnich obliczeń, ogólna liczba cudzoziemców mieszkających na terytorjum Chin jest stosunkowo bardzo niewielka i nie przekracza liczby 350.000 osób.

Jeżeliby zaś chodziło ściśle o białych Europejczyków i Amerykanów, przeciwko którym głównie zwraca się nienawiść chińska, to stanowią oni niewiele więcej ponad jedną trzecią część tej liczby, gdyż wśród tych trzystukilkudziesięciu tysięcy cudzoziemców przeszło 200.000 jest Japończyków.

Wśród Europejczyków w Chinach najwięcej jest Rosjan, gdyż około 90.000. W tem jednak znaczną część stanowią emigranci, których rewolucja bolszewicka wypędziła z Rosji i którzy z biegiem czasu zeszli ze stanowiska proletariatu europejskiego w Chinach — aczkolwiek, zwłaszcza na północy Chin, jest dużo także przedsiębiorstw i handliów rosyjskich w ogólnej liczbie przeszło 1000 firm.

Drugą z kolei pozycję wśród białych cudzoziemców w Chinach co do liczebności, a pierwszą co do zamożności, zajmuje kolonia angielska. Obywateli wielkobrytyjskich w Chinach jest około 15 tysięcy i mają oni w ręku około 700 wielkich firm, banków i przedsiębiorstw handlowych oraz przemysłowych.

Potem idą obywatele Stanów Zjednoczonych w liczbie około 10.000 następnie Francuzi w liczbie około 3 i pół tysiąca, Niemcy w liczbie 2 i pół tysiąca itd.

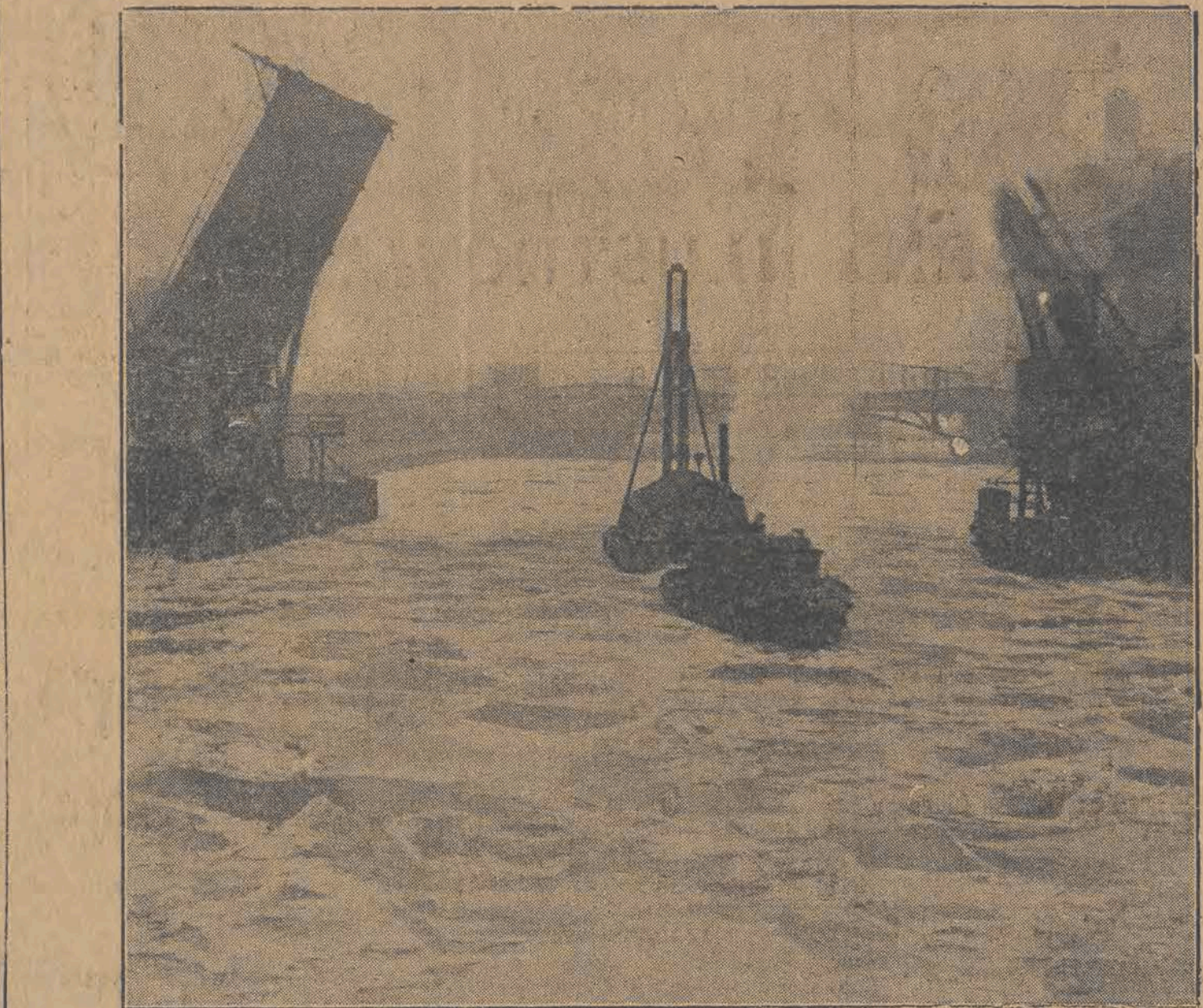
Polaków w Chinach jest przeszło 2 tysiące, jeżeli policzyć tylko tych, których obywatelstwo polskie jest oficjalnie stwierdzone. Jednakże na północy Chin, zwłaszcza w mieście Charbinie i okolicy, żyje jeszcze przeszło drugie tyle Polaków, którzy nawet odgrywają znaczną rolę w tamtejszym życiu handlowo-przemysłowym, mają swoje szkoły, instytucje itd. — lecz jako osiedleni tam jeszcze przed wojną w charakterze obywateli rosyjskich do tej pory nie mieli możliwości uregulowania sprawy swojego stosunku do państwa polskiego z rozmaitych powodów.

W ogólnej sumie liczba Europejczyków i białych Amerykanów w Chinach wynosi około 130.000 zaledwie, lecz w rękach ich znajdują się znaczne bogactwa, jak koncesje kolejowe, kopalnie itd., a przede wszystkim banki i handel.

Mieszkają oni przeważnie w koncesjach, jak szanghajskie i inne, o które mają obecnie stoczyć się decydujące walki pomiędzy wojskami rewolucyjnej republiki chińskiej a siłami zbrojnymi państw europejskich już się znajdującymi w Chinach, lub tam obecnie płynącymi na okrętach wojennych.

## Akwitania—okręt przyszłości.

Akwitania, wspaniały okręt angielskiej Cunard - Line od lat trzynastu przecina wody Atlantyku. Po każdej podróży dyrektorowie starają się ulepszyć jej wnętrze, większy wprowadzić luksus i komfort. Co roku kabiny zostają nie tylko powiększone, ale dekoracje ich ulegają zmianie lub ulepszeniu, tyśiąć robotników co roku spędza dwa



Na jeziorze Michigan w St. Zjedn. żegluga jest utrudniona z powodu pływających lodów. Na jeziorze krają specjalne statki — łamacze lodów.

## Uczeni umierają w nędzy. Ludność odpłacała czarną niewdzięcznością twórcom epokowych wynalazków.

Wielka to niesprawiedliwość, by przemysłowiec ciągnął z jakiegoś wynalazku szalone zyski, podczas gdy ten, komu wynalazek zawdzięcza swe powstanie, niezawsze ma kawałek chleba.

Powinno być chyba prawo, dające wynalazcy możliwość udziału w zyskach.

Nowoczesna ceramika wszystko nie mał ma do zawdzięczenia Bernardowi Palissy, który żył z górą trzysta lat temu. Pracował on jednak w tak strasznej nędzy, że palił własne meble dla doprowadzenia do końca swego wynalazku.

Dionizy Papin, który pierwszy zasto sował parę, jako źródło siły, umarł w pogardzie i nędzy.

Filip Lebon, twórca gazu do oświetlenia, na którym ludzie zarabiali setki milionów, żył w ciągłych udręczeniach i walce o chleb powszedni; nieustannie jego kłopoty przerwała dopiero śmierć.

Thomas, właściwy twórca podstaw obecnego przemysłu hutniczego, wzbogacił siebie swym wynalazkiem przez myślowców całego świata; ale sam wziął za swój wynalazek zaledwie 30 szterlingów (według dzisiejszego kursu około 1300 złotych). W zakresie elektro techniki bardzo doniosła była praca Gaularda; wynalazł on transformatory, pozwalające dowolnie zmieniać natężenie prądu. Umarł jednak w takiej biedzie że trzeba było zarządzać składki na to, by mieć za co pochować go.

Może w przyszłości tego nie będzie. Grono bowiem najwybitniejszych osób w Paryżu założyło specjalne biuro badań i wynalazków pod protektoratem wybitnych uczonych i przemysłowców.

Oczywiście, w tem biurze znajdzie pomoc wynalazca jedynie; badacz naukowy, pracujący dla samej nauki i nadal zdany jest na łaskę losu.

## „Metropolis“ — miasto przyszłości. Nowy sensacyjny film niemiecki.

Przed dwoma tygodniami wykończono w Berlinie potężny film p. n. „Metropolis“. O filmie tym całe Niemcy mówiły w czasie jego wykonywania przez dwa lata, a koszty przewidywane początkowo w sumie 1 milj. 500 tys. marek złotych, wyniosły ostatecznie 6 milionów.

Scenariusz ma treść następującą: W roku 2000-ym, w uprzemysłowionym państwie, nierówność gospodarcza doszła do szczytu. Szczerze grono wielkich przemysłowców pław się wprost w bogactwach — robotnicy żyją w kom-

pletnej nędzy. Syn jednego z magnatów fabrykanckich zakochał się w córce robotnika.

W tym czasie pewien wynalazca skonstruował aparat, całkowicie zastępujący ludzką pracę. Aparat ten ma formę człowieka i wynalazca nadał mu rysy ukochanej przez młodego fabrykanta robotnicy. Robotnicy wywołują wów czas rewolucję, pomawiani przez młodą robotnicę, której rysy ma aparat. Następują imponujące sceny zbiorowe, pełne grozy śmierci i zniszczenia. Wreszcie wszystko się „dobrze kończy, robotnica wyszodzi za fabrykanta.

Zdjęcia i techniczne przygotowanie filmu jest wspaniałe. Szczególnie scena wykończania „Roboty“, zastępującego człowieka jest elektryzująca, gdy bezduszna maszyna otrzymuje postać żywej robotnicy.

Scenariusz jest właściwie przeróbką (z pewnymi zmianami) sztuki teatralnej czeskiego dramaturga Karola Capka, wystawionej w Warszawie w teatrze Letnim przed kilku laty, pod tytułem „R. U. R.“.

## Pani minister.

Coraz więcej kobiet na państwowych stanowiskach kierowniczych.

Jest „pani doktor“, „pani adwokat“, „pani poseł“ — jest wreszcie i pani minister!

Finlandja ma pierwszego ministra-kobietę. W Finlandji tytułu „ministra“ niema, członkowie rządu mają tytuł „sekreтары stanu“. Pani Mina Sillanpää kieruje ministerjum opieki społecznej w Finlandji.

Kobiety na naczelnych stanowiskach administracji państwowej nie stanowią niezwykłości.

W Anglii były już dwa przykłady ustanowienia kobiet „podsekretarzami stanu“. Księżna Katarzyna Atholl — mianowana niedawno honorowym doktorem uniwersytetu w Oksfordzie — od szeregu lat sprawuje urząd „podsekretarza stanu“ w ministerjum oświaty; natomiast miss Małgorzata Bondfields, podsekretarz stanu w ministerjum pracy ustąpiła wraz z upadkiem gabinetu Macdonalda.

W Danji pani Nina Bang była przez czas jakiś ministrem oświaty.

W Stanach Zjednoczonych już trzecia kobieta sprawuje urząd gubernatora odpowiadającego naszemu stanowisku wojewody. Po gubernatorze stanu Teksas, miss Ferguson, która nie zdołała się jednak na tym urządzie utrzymać, wybrały dwa stany kobiety gubernatorami: i tak w stanie Wyoming rządy sprawuje pani Nellie Ross, również i w stanie Colorado kobieta została ostatnio szefem zarządu gubernalnego.

Obecnie Finlandja nie zawahała się ważny dział funkcji rządowych złożyć w ręce przedstawicielce t. zw. płci słabej. Oczywiście pani Mina Sillanpää przez całe swe życie tej „słabości“ nie wykazywała. Przeciwnie: jest to kobieta mocna, przebojem idąca przez życie pełne pracy i trudu.

Pani „sekretarz stanu“ ilczy obecnie 60 lat i jako zwykła robotnica fabryczna rozpoczęła swą karierę. Już we wczesnej młodości weszła w szeregi kobiet, walczących o prawa społeczne i polityczne. W roku 1919 została wybrana do rady stołecznej miasta Finlandji, w r. 1924 do parlamentu.

Jest ona kierowniczą osobistością w fińskim świecie kobiecym. Obecnie kieruje działaniem opieki społecznej jako członek rządu.

ZAPOMNIAŁ NAZWISKA.



**Sędzia:** Czemuś się wzbraniał tak długo wymieni ć swego nazwiska?  
**Aresztant:** Bo mi się nie mogło przy ommieć.  
**Sędzia:** Głupstwo, żeby kto swego nazwiska nie wiedział!  
**Aresztant:** Tak, a gdyby tak pana sędziego przez 14 lat nazywano nr. 47, czyby go nie zapomniał?

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI.



— Cóż mówią o wczorajszym balu i o mnie?  
 — Powiadają, żeś na wczoraj zrobiła się tak piękna, że cię nikt nie mógł poznać.

**Mandolina i walizka**

zepchnęły młodą dziewczynę na drogę występku.  
 Marzyła o podróżach do dalekich, nieznanych krajów, a zajęchała... do więzienia.

Lódź, 3 lutego

Dozorca domu przy ulicy Narutowicza 23, p. Łuczak, ma dorosłego syna, który pięknie gra na skrzypcach. W długie zimowe wieczory, gdy na podwórzu tej kamienicy panuje zupełna cisza z mieszkanka dozorcy rozlegają się tony romansów cygańskich i najnowszych szlagierów tanecznych.  
 To gra młody p. Łuczak.  
 Talent muzyczny tego młodzieńca stanowi nielada atrakcję dla wszystkich służących tej kamienicy.  
 Szczególnie upajała się grą skrzypka 21-letnia Józefa Lupińska, służąca do wszystkiego i jednocześnie lektorka 80-letniej Marji Lipmanowej.

Pani Lipmanowa mieszkała zupełnie sama. Staruszka posiada kilku synów, zamieszkałych w Ameryce którzy przy syłali jej pieniądze na utrzymanie. Do obowiązków służącej należało odczytywanie listów od jej dzieci. Lipmanowa bowiem wskutek starości niemal zupełnie utraciła wzrok.

W listach tych znajdowały się często pieniądze. Lupińska nieraz już z trudnością opierała się pokusie przywłaszczenia sobie dolarów.

Młoda dziewczyna pragnęła bowiem nagwałt zdobyć gotówkę, by móc kupić... mandolinę. Lupińska zazdrościła Łuczakowi, iż tak pięknie gra na skrzypcach, że podziwiają go wszyscy mieszkańcy domu.

— Zrobię mu konkurencję — marzyła dziewczyna — gdy kupię sobie mandolinę i nauczę się na niej grać będą mnie bardziej podziwiać, niż jego.

Lecz skąd wziąć pieniądze? Skraść dolary chlebobawczyni?

Dziewczyna długo wahała się, lecz w końcu zdecydowała się popełnić kradzież.

Pewnego dnia p. Lipmanowa otrzymała list od syna w którym znajdowało się 130 dolarów. Dziewczyna ukryła pieniądze i oświadczyła staruszce, iż syn w liście ją przeprosza, iż chwilowo nie może przysłać gotówki.

Tegoż dnia jeszcze Lupińska zamieniła dolary na złote i kupiła piękną mandolinę. Za pozostałe pieniądze nabyła przedmiot, który oddawna bardzo jej imponował. Była to skórzana, brązowa walizka.

Dziewczyna marzyła bowiem o podróżach do dalekich, nieznanych krajów. Zdawało się jej, iż do ziszczenia tych marzeń, brak jej jedynie mandoliny i walizki.

Walizkę uważała bowiem za rzecz konieczną podczas podróży, a instrument muzyczny, jako źródło utrzymania.

Dziewczyna uczyła się muzyki u syna dozorcy.

Niestety nauka trwała bardzo krótko, albowiem pani Lipmanowa dowiedziała się, iż służąca ją oszukała i zawiadomiła o powyższym policję.

Lupińska została aresztowana.

Onegdaj znalazła się ona na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Oskarżona nie przyznała się do kradzieży, twierdząc, iż pieniądze znalazła w mieszkaniu swej chlebobawczyni i nie wiedziała do kogo należały.

Sąd po zbadaniu świadków i mowie prokuratora Lewickiego skazał ją na rok i dwa miesiące więzienia z pozbawieniem praw.

**„Dzisiaj, Karolu, ja płacę za moje krzywdy“!...**

**Okrutna zemsta uwiedzionej dziewczyny, która została prostytutką.**

**Wypaliła swemu uwodzicielowi kwasem solnym lewe oko.**

Lódź, 3 lutego.

Przed trzema laty 20-letnia Antonina Filipiakówna przeżyła straszną tragedję życiową. 17-letnia dziewczyna, córka rzemieślnika, zakochała się na zabój w 23-letnim Karolu Sierakowskim. Sierakowski uwiodł ją z łatwością. Ufała mu ślepo, wierzyła jego obietnicom zawarcia małżeństwa, i nie umiała się nigdy przeciwstawić żadnemu jego żądaniu.

Gdy Filipiakówna zapadła w ciążę, Sierakowski przestał się z nią spotykać. Nieszczęśliwa zwierzyła się przed rodzicami z swej hańby, licząc na to, iż zlitują się nad nią i okażą jej pomoc w rozpaczliwej sytuacji.

Ojciec dowiedziawszy się, iż dała się uwieść, wyrzucił ją z domu. Straciwszy dach nad głową zwróciła się do chanka. Sierakowski nie okazał jej nawet współczucia i nie chciał jej pożyczyc pieniędzy.

**W Łowiczu.**

Filipiakówna wyjechała z Łodzi. Udała się do Łowicza, gdzie posiadała kołozankę z lat dziecinnych, która wskutek ciężkich warunków materialnych została prostytutką. Pod jej wpływem, Filipiakówna stoczyła się na niżsiny życia.

Zamieszkała przy dworcu i codziennie o zmierzchu polowała na podróżnych, którzy zatrzymywali się na stacji w Łowiczu, oczekując na połączenie kolejowe.

Trzy lata hańbiącego zawodu zniszczyły ją zupełnie.

Filipiakówna przepijała pieniądze w knajpach, gdzie zadzierzgnęła stosunki z szumowinami miejskimi.

**Lejsza śmierć, niż hańba**

Gdy była trzeźwa, zdawała sobie sprawę ze swojego poharbienia i wtedy pragnęła przeciąć pasmo swego żywota.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy trzykrotnie targnęła się na swe życie, wypijając truciznę, lecz ją uratowano.

Wyczerpana tymi przejściami Filipiakówna coraz rzadziej już wieczorami włóczyła się przy stacji, wskutek czego znalazła się w krańcowej nędzy.

Onegdaj, nie mając grosza przy duszy, udała się na stację. I nagle, obojęt-

nym wzrokiem spoglądając na podróżnych, ujrzała tego, który złamał jej życie, Karola Sierakowskiego.

Sierakowski jej nie poznał, co postanowiła wyzyskać, by móc zemścić się na nim.

**Zemsta.**

Gdy przechadzał się przed stacją, Filipiakówna w chustce na głowie zbliżyła się doń i objęła go.

— Pójdziemy — szepnęła zmienionym głosem.

Sierakowski zgodził się.

Dopiero w mieszkaniu poznał w niej swą byłą kochankę.

Odkrycie to przeraziło go i chciał wyjść.

Dziewczyna jednak zmusiła go, by pozostał u niej.

Gdy przed opuszczeniem mieszkania pragnął jej zapłacić, wybuchnęła histerycznym śmiechem.

Nie masz mi za co płacić, Karolu — zawołała. — Dzisiaj ja płacę za moje krzywdy!

Mówiąc to błyskawicznym ruchem wyciągnęła z kieszeni buteleczkę z kwasem solnym i chlusnęła w twarz Sierakowskiego.

Sierakowski nie zdążył zasłonić twarzy i gryzacy płyn wypalił mu lewe oko.

Mimo strasznego bólu, wyciągnął z kieszeni nóż i zadał nim cios prostytucie.

Wypadek ten wywołał poruszenie w całym miasteczku.

Sierakowskiego i Filipiakównę odwieziono do szpitala, gdzie pozostali na kuracji.

**Zabójstwo na maskaradzie w Radomiu.**

**Śmiertelny cios sztyletem wśród zabawy.**

**Piękna kolombina, jedyna osoba, któraby mogła rozwikłać zagadkę, zniknęła.**

Tętnące szaleńcami radości weneckie zapusty, kryły w sobie tysiące miłosnych awantur i śmierć czyhająca w ciemnym zaułku z ręki mściwego rywala. Nikt nie przypuszczałby nawet, że wizja owych zapustów, pełnych radości a przeplatanych zbrodniami odryje nagle w miniaturze w polskim miasteczku.

Bal maskowy w Radomiu miał stać się właśnie ową tragiczną miniaturą. Oddawna zapowiadany, oczekiwany z napięciem miał zebrać elitę miasteczka i okolic, stanowić największą atrakcję karnewału.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień interesująco zapowiadającej się zabawy.

Piękną salę wypełnił tłum rozbawionych masek. Nikt nie spodziewał się, że za chwilę w tym przybytku humoru i weselości, poleje się krew i zrużni radodny nastrój.

Wśród najrozmaitszych domin, wyróżniło się szczególnie jedno i wzbudzało ogólne zainteresowanie. Była to postać prześlicznej kolombiny, którą otaczał rój męskich masek. Zwolna tajemnicza postać ta stała się sercem zabawy.

Wszyscy spostrzegli, że o względy jej najbardziej ubiegali się 2 domina męskie. Znać było, że obaj rywale pałają ku sobie jakąś namiętną nienawiścią.

W pewnej chwili w ręku jednego z zamaskowanych mężczyzn błysnął sztylet. — Wszyscy oniemieli z przerażenia. Nim jednak ktokolwiek otrząsnął się z wrażenia, szalony zbrodniarz zatopił sztylet po rękojeść w ciele przeciwnika. Rywal runął jak piorunem rażony, krew zalała posadzkę balowa. Morderca, korzystając z chwilowego zamieszania, zbiegł niepoznany.

Zebrani goście rzucili się na ratunek rannego.

Zdarto mu z twarzy maskę.

Okazało się, że jest to znany mieszkamiec Radomia p. Józef Lupa.

Energiczne usiłowania, aby uratować nieszczęśliwego, spełzły na niczem.

Ugodzony nożem w tętnicę, Lupa, zmarł w kilka minut po tragicznym zajściu. Niebawem wśród zebranych ukazała się policja. Rozpoczęto energiczne śledztwo. Zeznania wszystkich zgadzały się na jedno. Prawdopodobnie powodem tragicznego zajścia była owa kolombina. Nie znaleziono jej jednak wśród gości.

Zniknęła natychmiast po morderstwie. W ten sposób osoba, która ewentualnie mogłaby dać jakieś wskazówki o osobie mordercy i właściwych powodach tej strasznej zbrodni, wysunęła się z rąk władz śledczych.

**„Zabił mnie kolega, zabrawszy me szczęście“**

**Samobójstwo studenta medycyny w Domu akademickim.**

Z Warszawy donoszą nam:

W Domu akademickim przy ul. Grójeckiej rozegrała się jedna z tych niestety kich tragedji ludzkich, których podłożem jest zawiedziona miłość.

Pozbawił się życia 25-letni student medycyny Dominik Dąbrowski, któremu kolega odbył narzeczoną. W pozostawionym liście tak skarży się na swój los:

„Zabił mnie Stanisław Bryński i zabrawszy me szczęście, pojechał“.

O samobójstwie dowiedziano się dopiero pod wieczór, gdy pewien student, mieszkający w jednym z s. p. Dąbrowskim pokoju, wrócił do domu. Na haku, wbitym w futrynę drzwi, zastał już zimne zwłoki samobójcy, który powiesił się na chusteczce od nosa.

Na stole znaleziono trzy listy: do rodziców, do byłej narzeczonej i do kolegów z tem z za grobu oskarżeniem.



## Zarty na bok.

Ktoś przychodzi do bankiera i powiada:

— Zdziwi się pan! Nie znam pana, a żądam od niego takiej a takiej sumy!

— A pan zdziwi się jeszcze bardziej! Znam pana i dam mu żadaną sumę!

Pan X?... Kto to jest? Przypominam sobie, że był zamieszany w jakąś brudną sprawę, ale nie wiem doprawdy, czy to on okradł kogo, czy to jego okradli!

— Czy pan uprawia sporty? — zapytał pewien dziennikarz Saszę Guityry.

— Sporty?... Jak pan uważa?... obecnie gram codziennie w teatrze „Edwarda VII”. Idąc na scenę i wracając do garderoby muszę wchodzić na dwie pary schodów. Każde schody liczą 18 stopni, a więc 36 stopni. W każdym antrakcie idę do garderoby i wracam: a więc 72 stopnie. Wszystkiego razem więc w ciągu wieczora robię 288 stopni. Słowem wchodzę lub schodzę co wieczór 288 stopni, a 576 w dniu, kiedy jest popołudniówka... Jeżeli tego nie nazywa pan sportem, no, to trudno jest panu dogodzić!...

Kiedy Sasza Guityry pochylił się nad łożem umierającego Oktawjusza Mirabeau, aby złożyć na jego czołe ostatni pocałunek, straszliwy powieściopisarz wyszeptal:

— Pamiętaj, nigdy nie pisać do spółki!...

Verlainowi wypłacono kiedyś w redakcji honorarium pięciofrankówkami.

Nazajutrz poeta wpada zziębnięty do redakcji.

— Czy nie wstydzi się pan, woła do kasjera — dawać mi fałszywych pięćdziesiątów?...  
— A fałszywa?

— Niech się pan uspokoi, zamienie panu w tej chwili — odpowiada kasjer i wręcza poecie nową pięciofrankówkę.

Poeta chowa ją do kieszeni.

— A fałszywa? krzyczy ze złości czerwony Verlain — dosyć miałem pracy z wpakowaniem jej w sklepiku!...

„Bon - mot”.

## Sztuczny mózg wynalazł rzekomo uczone angielski.

Uczone londyński, prof. A. Low, prosto obwieścił jednemu ze współpracowników czasopisma „Sunday Express” następującą wiadomość:

W przyszłości przy pomocy zupełnie prostej strzykawki, będzie można każdemu człowiekowi wstrzyknąć pod skórę geniusz, talent, zdolności lub coś tym podobnego. Każdy śmiertelnik będzie mógł w ten sposób w drodze czysto chemicznego zabiegu uzyskać zdolności, potrzebne mu do wykonywania jego zawodu.

— Teoria syntetycznego mózgu — oświadczył prof. Low — jest już naukowo wypróbowana. Trzeba ją tylko rozwinąć należycie. Naprzykład u człowieka, który posiada żywą fantazję, ale słabą pamięć, będzie można przy użyciu odpowiednich środków podrażniających rozwinąć jego gruczoły „kontrolujące” pamięć. Natomiast w ten sam sposób zaradzić będzie można brakowi fantazji. W niektórych wypadkach będziemy mogli produkować nadludzi.

Ostatecznie niema właściwie rzeczy niemożliwych, ale jednak, gdyby ktoś chciał być złośliwym, to mógłby powiedzieć, że autor tej teorii powinien sobie przedewszystkiem wstrzyknąć sporą dawkę zdrowego rozsądku.

# Kobieta czterdziestoletnia nie jest bankrutem!

## Przeżywa okres większych namietności i pełniejszego szafu, niż jej młodsza przyjaciółka.

### Głos męczyzny w obronie kobiet „w r. „bezpiecznym wieku”.

Lódź, 3 lutego.

— Nowa, aktualna ankieta nasza na temat czy kobieta czterdziestoletnia jest stara, porusza bezpośrednio najżywniejsze zagadnienie z życia kobiety społecznej, pośrednio jednak może być traktowana jako poważne studjum psychologiczne na inny temat a mianowicie:

— „Czy kobieta czterdziestoletnia może jeszcze kochać, a jeżeli „tak” to w jaki sposób objawia swą spóźnioną miłość i dlaczego to czyni?”.

Z tego punktu widzenia, cały ten niezmierznie ciekawy problem potrąca o najróżnorodniejsze kwestje erotyczne, o

których ze względu na miejsce polemiki wspominać nie mogę, jakkolwiek wiele ciekawego dałoby się na ten temat powiedzieć.

Ponieważ odpowiedź mam podzieloną na 3 części, postaram się po porządku dać wyczerpujące wyjaśnienia, które nikogo oczywiście nie obowiązują.

Czy kobieta czterdziestoletnia może jeszcze kochać?..

W tym wypadku nie trzeba się wcale powoływać na autorytatywne znakomitości ze świata naukowego, by dać od razu odpowiedź twierdzącą.

Kobieta czterdziestoletnia przeżywa

okres większych namietności, pełniejszego szafu, niż jej młodsza przyjaciółka.

Życie nasuwa nam tysiące wypadków, przed którym błędna traktaty naukowe, teoretyczne rozumowania i poglądy osób ze świata naukowego.

Kobieta czterdziestoletnia nie jest jeszcze — że się tak wyrażę nieco trywialnie — banknotem, wycofanym z obiegu, lecz przeciwnie, jej siła nabywcza jest w takim stosunku do wartości kobiet młodszych, jak papierek stułotowy do dwózlótówki.

Nawet te wśród kobiet które nie są zdolne już do miłości, objawiają swój temperament w sposób inny mniej lub więcej etyczny.

Jednym z takich objawów jest namiętne gorące życzenie każdej matki, aby córka jej lub syn wstąpił w związki małżeńskie.

— Lepszy rydz, niż nic — oto przysłowie, najlepiej charakteryzujące kobietę czterdziestoletnią — matkę, która sama już kochać nie potrafi i stara się w ten sposób zaspokoić swój głód miłości.

Weininger powiedział przecież:

— „Matka wydaje swą własną córkę nie inaczej za męża, jak to czyni, swatając chętnie każdą inną dziewczynę,

byłoby tylko ta sprawa była najpierw we własnej rodzinie pomyślnie załatwiona:

jest to zgoda jedno i to samo stręczycielstwo tu i tam wyswatanie własnej córki nie różni się psychologicznie niczem od wyswatania dziewczyny obcej”.

Ten wielki znawca kobiet i zarazem największy ich wróg posuwa się jeszcze dalej twierdząc, że niema matki, któreby tylko przykrość to sprawiło, jeśli jakiś obcy, choćby w zamiarach całkiem niecznych i z niecznym wyrachowaniem, córki jej pożąda i ją uwodzi”.

Nie chcę być tak bezwzględny i nie posuwam się tak daleko w dziedzinie schlebiania matki córce, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na inną rzecz.

Czy nie zaobserwowaliśmy nigdy jak stare kobiety siedzą w teatrze.

Z jakim naprężeniem uwagi śledzą każdy ruch dwojga młodych kochanków na scenie z jaką niecierpliwością oczekują epilogu sztuki, zastanawiając się ciągle nad tem, czy i jak tych dwoje kochanków się pozbierze?..

Mówiąc o tych typach kobiet, bierze pod uwagę najgorszy wypadek, gdy kobieta czterdziestoletnia nie potrafi już kochać.

A ile jest kobiet, które w czterdziestym roku życia uciekają z przyjacielem domu do Ameryki, bo ich żywiołowa intensywność, niepojęta temperament, nie pozwolił im zgnuszyć w domu dotkniętego reumatyzmem i atretyzmem męża!..

A jeżeli zgodzimy się z tem, że każda kobieta w ten lub inny sposób kocha, mając lat czterdzieści, w takim razie kwestja starości dla niej wogóle nie istnieje...

Grunt — że nie traci ze swej kobiecości... a więc mimo wszystko jest młoda...

Zygmunt L.

## KRZYŻÓWKA.



— Bezczynny organ ludzki?... Co to może być?... Nie wiem — mózg, czy żołądek?..

## Doniosłe odkrycie na Wołyniu.

# Szczątki ludzkie z przed 200,000 lat.

### Ślady ludożerstwa wśród prastarych plemion.

W Gródku pod Równem w głębokości od 4 do 11 m. dzięki badaniom p. L. Sawickiego znaleziono w wielkiej ilości kości różnych zwierząt (mamuta, renifera, antylopy, konia, byka i in.), które były przedmiotem łowów ówczesnych mieszkańców Wołynia.

Znaleziono m. in. czaszkę mamuta, kiel, łopatkę, połowę miednicy, znaczna część kręgosłupa, kości długie kończyn i t. p. Liczne kości były porożnięte — przeważnie w celu wydobycia szpiku — niekiedy zaś w celu sporządzenia narzędzi z uzyskanych tą drogą tłuszczów.

Prócz wielkiej ilości szczątków zwierząt odkryto dwa paleniska, oraz liczne pracownie wyrobów krzemienianych.

Zbrane materiały reprezentują kulturę oriniacką, która na zachodzie, a zwłaszcza we Francji, północnej Hiszpanii jest wspaniale reprezentowana.

W Polsce dotychczas tego rodzaju znaleziska były bardzo nieliczne, a co

ważniejsza — przeważnie niedostatecznie zbadane.

Najważniejszym wynikiem badań jest odkrycie po raz pierwszy w Polsce szczątków człowieka.

Znaleziono bowiem stopę młodego osobnika wraz z częścią strzaskanej po dłużnie kości przedudzia lewej nogi. Długość samej stopy — około 20 cm. Kości pokrywała pokrywała twarda masa wapienna. Powierzchnia rozłupania pokryta jest również masą wapienną wobec czego wykluczona jest możliwość późniejszego uszkodzenia. Fakt powyższy zdaje się wskazywać na istnienie karnibalizmu wśród plemion łowieckich, których obozowiska w tak dużej ilości zostały znalezione w Gródku.

Badania stanowiska II-go nie zostały ukończone — istnieje przeto nadzieja znalezienia i innych szczątków ludzkich, które jako materiał paleo-antropologiczny, posiadają dla nauki wielką wartość.

## Oblakany małżonek

### na straży tru a ukochanej żony.

W miejscowości Broadway pod Worcesterem w Anglii, odbyć się miał pogrzeb pani Chetwynd, pięknej i młodej mężatki, która zmarła skutkiem wypadku automobilowego.

Na cmentarzu zjawili się wiele osób, odprawiono żałobne modły, a gdy służba cmentarna podniosła trumnę wydała się im dziwnie lekka. Spojrzano do wnętrza. Nieboszczki nie było.

Przygoda ta wywarła na obecnych niezwykle wrażenie, a kradzież trupa ubrano w fantastyczne legendy.

Sprawa zajęła się policja i po dłuższym badaniu wykryła, że zrozpaczony

mąż chciał mieć nieboszczkę w swym mieszkaniu.

Ciało jej zabalsamował i posadził w dużej szafie, która urządzona była jak pokój mieszkalny.

Celem usunięcia zaś wszelkich podejrzeń urządził fikcyjny pogrzeb swej żony.

Nie łatwą było sprawą odebrać nieboszczkę oblakanemu z żalu mężowi.

Zapowiedział iż stawiać będzie zbrojny czołg i zabarykadował się w mieszkaniu.

Po 10 dniach, gdy omdał wycieńczony głodem i czuwaniem, załapano trupa na cmentarzu.

## Afrodyta i Apollo tańczyli charlestona w strojach mitologicznych w lasku Bulońskim.

Tajemnice lasku Bulońskiego tego przepięknego parku paryskiego, rozstrzaśane były przed kilku dniami w ciągu rozprawy sądowej. Okazało się, że w parku szczególnie w upalnych letnich miesiącach, snują się mitologiczne postacie, nimfy i fauny ale nie z marmuru, tylko z krwi, kości i ciała. O godzinie 4-ej nad ranem gasną czerwone i fioletowe lampy nocnych lokali rozrywkowych na Montmartre. Wysłannica letniego słońca, trochę zamglona jutrzienka, staje zwolna pod Paryżem. I nagle jakby na posłuch jakiejś niesłyszanej komendy na Placu Clichy wyrusza w drogę 20 samochodów i szerokim łukiem przez Avenue des Champs Elysees podążają w kierunku lasku Bulońskiego. Przez sześć lat, o tej porze jeszcze zupełnie puste ulice, droga wiedzie w głąb lasu.

Gdzieś w pobliżu Auteuil, auta zatrzymują się na polance, pokrytej aksamitnym, szmaragdowym kobiercem traw i okolonej wieńcem wysokich drzew. Goście wysiadają, zrzucają toalety balowe i fraki i zaczynają taniec na trawie, w kostjumach zgoła mitologicznych.

Działo się to przez lat wiele, a nikt o tem z szerszych kół nie wiedział. Pewnego razu przypadkowo policjant zabłądził na zieloną murawę gdzie oczom jego przedstawił się widok, wykraczający przeciw prawom obyczajności publicznej. Przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego uczył się nieco zakłopotany, skoro dowiedział się nazwisk panów, biorących udział w tych

osobliwych produkcjach choreograficznych.

Okazało się bowiem, że do tego mitologicznego klubu nagusów należą między innymi wybitny dyplomata, reprezentant zaprzyjaźnionego Francją państwa, znany deputowany, i co najważniejsza, wysoki urzędnik policyjny. Po tym stwierdzeniu faktów, policjant zrezygnował z aresztowania, oświadczając dyskretnie, że nazwiska pań wcale go nie interesują. Jednakowoż, czyniąc zadość swemu obowiązkowi, wniosł doniesienie do dyrekcji policji.

Od tego czasu czuwano nad polankami w Lasku Bulońskim w pobliżu Auteuil. W dniu 3 sierpnia we wczesnych godzinach porannych policjant przychwycił znowu grupę panów, którzy przyglądali się produkcjom tanecznym młodej pary w strojach aż nazbyt skąpych. Para ta, mająca przedstawić Afrodytę i Apollina, tańczyła shimmy i charlestona. Tancerzy aresztowano, widzom udało się w porę schronić do samochodów i ratować ucieczką i oto onegdaj przed surowym sędzią stanął 21-letni student ze swoją 21letnią tancerką.

— Protokół powiada — rzekł sędzia, zwracając się do młodej damy — że pani tańczyła zupełnie naga.

— Panie prezydencie — odparła ze łzami w oczach oskarżona — przecież wtedy było tak bardzo gorąco.

Skazano tych dwoje na trzy miesiące więzienia, umorzono wreszcie arestem śledczym.

## Cztery ludzkie trupy z powodu zdechłego konia.

Amerykańskie towarzystwo ochrony zwierząt należy do najsprawniejszych organizacji w Stanach Zjednoczonych.

Wystarczy, aby rozeszła się plotka, iż poczciwy piesek lub drapieżny kocur nie dostał na czas obiadu, już zjawia się czuła opiekunka zwierząt celem „zbadać sprawę”.

Otóż zdarzyło się, że pewien inżynier z New Jersey obwiniał fermiera Johnsona o znęcanie nad końmi.

Pięciu członków towarzystwa ochro-

ny zwierząt wsiadło więc do samochodu i zajęło przed fermę Johnsona.

Fermer odmówił wyjaśnień, a gdy opiekunowie zwierząt gwałtem wdzierali się do jego stajni, zagroził im rewolwerem.

Posypały się strzały. — Johnsona wspomagali jego domownicy.

Po walce zostały na placu cztery ludzkie trupy.

W stajni leżał zdechły koń, który w czasie strzelaniny ugodzony został zabłąkaną kulą.

**JULJAN STARSKI.**

**DAMA W CZARNYM DOMINIE**

ZAGADKA  
PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

15

Ryszard wzruszył ramionami i nie odpowiedział. Jechali przez dłuższy czas w milczeniu. Auto trzęsło się niemiłosiernie po zniszczonym bruku ul. Drewnowskiej, przemknęło przez Nowomiejską i wpadło, okrażając półkołem Plac Wolności, w Piotrkowską.

Windham przysunął się do okienka i obserwował poprzez zroszone szyby, mijające mu przed oczami sylwetki przechodniów. Czuł się jak człowiek, który wrócił po długiej nieobecności do rodzinnego miasta.

Nagle cofnął się w głąb samochodu, lekka zakłopotany. Dostrzegł w tłumie przechodniów Inke Swolkienównę.

— Co słyhać u Inki? — zapytał, siłując się na spokój. Dręczyły go wyrzuty sumienia. Domyślał się, że dziewczyna wie już o jego romantycznej przygodzie. Nie byli z sobą naprawdę oficjalnie zaręczeni, ale w każdym razie Karolowi było niezwykle przykro.

— U Inki? — powtórzył Ekman. — Nic nowego... W ubiegłym tygodniu urządziła u siebie eleganckie przyjęcie, na którym bawiliśmy się doskonale.

Ale, ale!.. Nie słyszałeś jeszcze z pewnością nic o skandalu z Walderem.. Sensacja, jakich mało...

— Mówisz o Julku Walderze?

— Tak o tym samym...

— A cóż z nim zaszło aż tak sensacyjnego...

— Posłuchaj. Był również wtedy na przyjęciu u Inki... Rzneliśmy w dziewiątkę. Chłopak przegrał bardzo dużo pieniędzy... Byliśmy wszyscy trochę pijani, więc nie zwróciliśmy na to większej uwagi. A on przegrał nieswoje pieniądze. To się dopiero później okazało...

— Jeżeli idzie o Julka, — przerwał Windham — to nie jest to taka sensacja, jak ci się zdaje. Człowiek, który od pierwszej chwili, gdy go poznałem nie budził we mnie zaufania. Zawsze byłem do niego pod tym względem uprzedzony...

— Ale poczekaj, pozwól mi dokończyć... Zdarza się, że ludzie przegrywają cudze pieniądze... W dzisiejszych czasach nie jest to sensacją nawet wtedy, gdy to czyni nawet najlepszy znajomy... Ale z Walderem jest coś innego... Na jutrze nie zjawił się w banku. Przypu-

szczano, że zachorował, czy coś w tym rodzaju. Gdy nie przychodził jednak jeszcze przez następne dwa dni, posłano woźnego do mieszkania. Kawalerka, w której mieszkał Walder była zamknięta, a dozorca powiedział, że lokator już od kilku dni nie przychodzi do domu. W banku zrobił się ruch, tembardziej, iż wiadano, że Julek wziął z kasy dwa tysiące złotych, które miał zanieść choremu prokurentowi... W pismach opisali socyście „sensacyjną wiadomość o „złotym młodzieńcu”, który zdefraudował pieniądze...

Ekman zapalił papierosa i, zaciągawszy się kilkakrotnie, mówił dalej:

— Teraz dopiero następuje właściwa sensacja... Wczoraj nad ranem dano znać siódmemu komisariatowi, że na Pl. Hallera leży jakiś nieprzytomny mężczyzna... Był to — jak się chyba domyślasz — Walder... Dokumentów coprawda żadnych przy nim nie znaleziono, ale ponieważ policja wiedziała już o aferze w banku, nie trudno było stwierdzić i dentyfikację...

— Popelnił samobójstwo? — zapytał obojętnie Windham.

— Tak przypuszczał początkowo lekarz pogotowia, stwierdziwszy jakieś symptomy otrucia, oraz policja... Okazało się jednak, że Walder samobójstwa nie popełnił...

— Więc co? — zaciekawiał się Karol.

— Otóż tu tkwi cała tajemnica, owa „sensacja”, o której ci na początku wspominałem... W szpitalu lekarze doszli do przekonania, że Walderowi

wstrzyknięto do krwi jakąś truciznę... O samobójstwie nie może być już mowy choćby z tego względu, że ślady po nakłuciach znajdują się przy kręgosłupie... Dotychczas — zdaje się — nie stwierdzono co to była za trucizna, która nie zabija organizmu, ale znieczuliła cały system nerwowy...

— Więc żyje?

— Tak żyje, ale jest zupełnie nieprzytomny... Lekarze przypuszczają, że choroby się z tego nie wywinie...

— Rzeczywiście jakaś zagadkowa sprawa...

— Bezwzględnie... Mówiłem o tem z komisarzem Piaseckim, który słusznie wnioskuje, że Waldera podstępnie zwabiono do jakiegoś mieszkania, gdzie dokonano zastrzyków... Prawdopodobnie uczynił to jakiś lekarz, czy felczer, który spreparował truciznę i zastrzyknął ją ofierze do krwi. Człowiek nieobznajmiony z medycyną nie mógł tego w żaden sposób uczynić...

— Zupełnie logiczne rozumowanie...

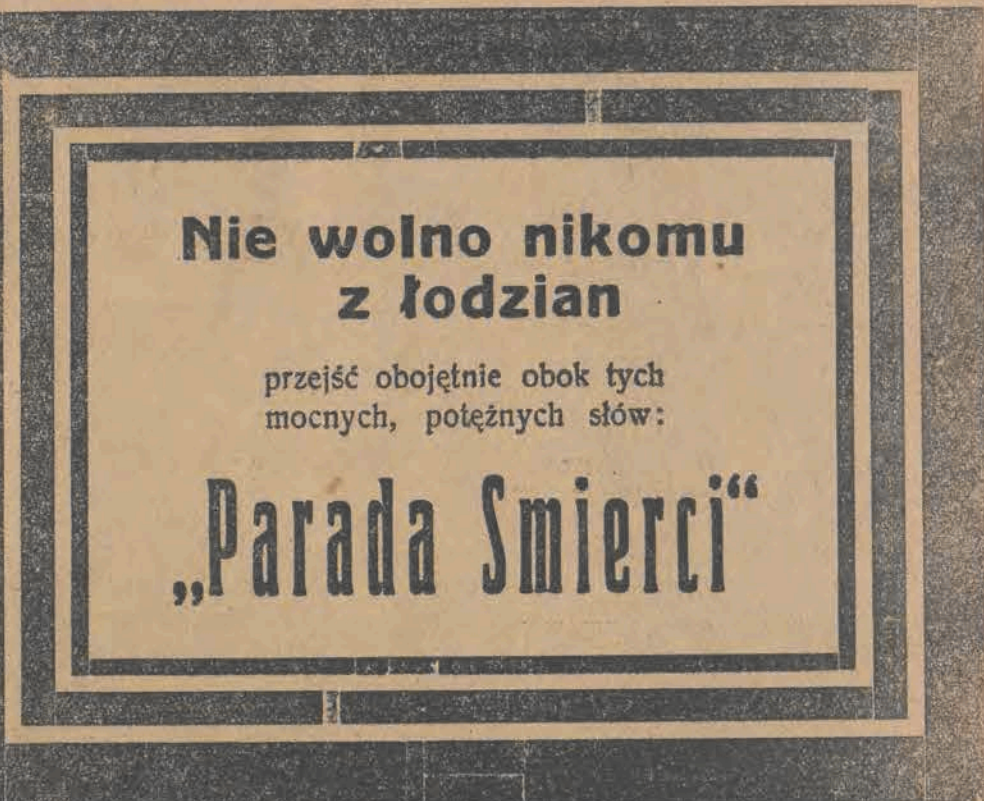
— Tak, nie rzuca jednak ono ani krztę światła na tę ciemną sprawę... Komu mogło zależeć na tem, by unieszkodliwić w tak wyrafinowany sposób Waldera? Chęć rabunku jest tutaj zupełnie wykluczona...

— Jeżeli się tak spłukał przy dziewiątce — zaśmiał się Karol — to inaczej być nie mogło...

Ekman nic nie odpowiedział.

Taksówka zatrzymała się przed domem, w którym zamieszkiwał Windham. Obaj młodzieńcy wyszli z samochodu i zniknęli w otębi bramy...

(D. c. n.)



## Małżonkowie, którzy przez 20 lat nic ze sobą nie mówili.

Według polskiego przysłowia „mowa jest srebrem, ale milczenie jest złotem”, ale mimo to mało jest ludzi, którzyby na drodze milczenia pragnęli dorobić się „złota”. Istnieją jednak bardzo rzadkie wypadki, że na tej właśnie drodze ludzie dochodzą do bohaterstwa. Tak na przykład jeden z angielskich dzienników doniósł, że motorniczy i konduktor, obsługujący wspólnie jeden i ten sam wagon tramwajowy, nie zamieili ze sobą ani jednego słowa przez lat 14. Dlaczego ze sobą nie mówili — pozostało zagadką.

Zdarza się jednak, że nawet małżonkowie, ustawicznie stykający się z sobą, stają się niekiedy artystami w sztuce milczenia.

Tak na przykład przed pewnym czasem zgłosiła się do sądu paryskiego jedna z francuzek z prośbą o rozwód, przyczem okazało się, że żyła ona z mężem przez lat dwadzieścia, wspólnie z nim wychowała dzieci, a jednak nie zamieniła z nim ani jednego słowa poza tem, co narzucała konieczność wynikająca z codziennego współżycia.

O podobnie milczącym małżeństwie dowiedziano się z okazji innego proce-

su o bankructwo. Małżonkowie nie mówili ze sobą wcale przez długi okres czasu, a porozumiewali się ze sobą za pośrednictwem dzieci.

Niekiedy na długoletnie milczenie skazuje ludzi obawa przed wykryciem przestępstwa. Tak na przykład pewien włamywacz, zasiadający na ławie oskarżonych, był głuchy na wszystkie zwrócone doń pytania. Sąd oddał go do zbadania rzeczoznawcom, którzy mieli stwierdzić, czy przestępca „milczy ze złośliwości, czy też z woli Bożej”. Okazało się, że był to symulant.

Innemu przestępcy amerykańskiemu udało się ocalić sobie życie przez uporczywe milczenie. Był on skazany na karę śmierci za udział w krwawym buncie więziennym. Żadne próby, skłaniające go do mówienia, nie zdały się na nic, tak, że w końcu oddano go pod opiekę lekarzy. Otóż nigdy nie udało się wydobyc z tego człowieka ani jednego słowa i żył on tak w zupełnym milczeniu przez lat 15, wiedząc, że jedno wypowiedziane przez niego słowo musiałby opłacić swym życiem. Był on mianowicie oskarżony o słowne podniecanie współwięźniów do buntu.



W sporcie zaciera się różnica między oby płciami. Zdobywają one równe rekordy, ale też niczem nie różnią się, jeśli chodzi o zewnętrzny wygląd. Wobec utożsamiania się płci w salonie i na boisku, cóż w tem dziwnego, iż prawdziwą kobietę zostaje się dzisiaj tylko w kuchni.

## Czy gaz jest najhumanitarniejszą bronią wojenną? Bilans walki gazowej w wielkiej wojnie.

W związku z przewidywaniem, że przyszła wojna będzie wojną gazową, do której zresztą przygotowują się wszystkie państwa, dbające o swój byt i przyszłość, pojawia się w prasie europejskiej coraz więcej rozpraw. Wywiązuje się nawet dyskusja wśród różnych chemików oraz osób wojskowych, przy czem niektórzy z nich starają się wykazać — i może nawet mają rację — że wojna gazowa będzie wojną najhumanitarniejszą. Takiego zdania są, o ile nam wiadomo i niektórzy z najwybitniejszych polskich chemików.

Świeżo poświęcił tej sprawie artykuł p. Lucien Chassaigne, który stwierdza, że po rozpoczęciu przez Niemcy w czasie wojny ataków gazowych, chemicy francuscy zabrali się gorączkowo do pracy. Sporządzono ochronne maski gazowe, początkowo niedoskonałe, ale stopniowo coraz bardziej nadające się do powstrzymania gazów trujących i ich neutralizowania. Po zapewnieniu sobie defenzywy tego rodzaju, chemicy francuscy przeszli do ofensywy i w tej zaciełej walce laboratoriów chemicznych odnieśli zwycięstwo.

W roku 1918 wypuszczono setki ton gazu i dymu do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, gazów trujących, pobudzających do łez, do kichania, drżniących błony śluzowe.

Obecnie można już na podstawie odpowiednich danych przedstawić bilans walki gazowej. Ze statystyki okazuje się, że w Niemczech od 1 stycznia do 30 września 1918 roku na 58.000 żołnierzy, dotkniętych gazem, zmarło 1758, czyli 3 proc. W Anglii od 1 września do 7 listopada 1918 roku było 24.563 „zagazowanych” żołnierzy, a z tej liczby zmarło 540, czyli 2,2 proc. We Francji w pierwszych dziesięciu dniach sierpnia 1918 roku było 14.578 „zaga-

zowanych” żołnierzy, a z tej liczby zmarło 425, zatem 2,9 proc. Natomiast wypadki śmierci, spowodowane pociskami i materiałami wybuchowymi, wynosiły 25 proc.

Dodać należy, że zupełne uleczenie po ataku gazowym jakkolwiek trwało bardzo długo i szło opornie, udało się jednak uzyskać w stosunku przeszło 90 proc. A nieszczęśliwcy, którzy nie powrócili już do normalnego stanu swego zdrowia, lecz zapadli wkońcu na suchoty, byli przeważnie atakiem zaskoczeni i nie bronili się przeciw niemu maskami ochronnymi. Jeśli porówna się zatem okrutne, straszliwe okaleczenia żołnierzy i ich nieuleczalne choroby spowodowane kulami i granatami, to istotnie dojść musimy do wniosku, że wojna gazowa przy odpowiednim przygotowaniu się do niej poszczególnych narodów byłaby wojną humanitarniejszą.

Wspomniany pan Chassaigne wspomina, że niedawno wyszła w Anglii interesująca książka prof. uniwersytetu w Cambridge, p. Haldane'a, który jako chemik w czasie wojny szczególnie gorliwie zabiegał około wytwarzania gazów wojennych, jak również przy szukaniu środków obronnych. Otóż w tej swojej najnowszej książce występuje on stanowczo jako zwolennik wojny chemicznej. W użyciu wyłącznym gazu wywołującego lzy widzi on najpewniejszy środek uczynienia walki niemożliwą. Jeśli chcecie — powiada on — aby przyszłe wojny ukształtowały się w sposób możliwie ludzki, to musicie stosować się do dwóch następujących reguł:

1) Zakazania użycia ochronnych masek gazowych i 2) stosowania wyłącznie granatów napełnionych gazem łzawiącym.

Notujemy ten głos angielskiego chemika, jako paradoks, ale twierdzi on, że w proponowanych przezeń warunkach żadna armja nie byłaby w stanie utrzymać swego terenu bojowego. Zresztą i p. Haldane przyznaje, iż nie ludzi się, ażeby jego projekt miał widoki przyjęcia.

W każdym razie celem bitwy nie jest zabicie przeciwnika, lecz uczynienie go niezdolnym do boju, a takiemu celowi najlepiej służy gaz. Ubranie, na które padło zaledwie kilka kropli gazu łzawiącego niemożliwe jest do noszenia nawet w sześć tygodni później bez doznawania nieznośnych podrażnień.

Cokolwiek zresztą powiedzą chemicy, cokolwiek uchwalą się w świecie przeciw użyciu w wojnie broni chemicznej, nie będzie to miało decydującego znaczenia ze względu na faktyczną wyższość broni chemicznej.

Broń ta w przyszłych wojnach będzie niewątpliwie w szerokim zastosowaniu, a przewidując to, wszystkie kraje zagrożone — krzątają się dzisiaj — niestety Polska najslabiej — koło zapatrzania się w gazy wojenne i w środki ochronne.

### K. kudziecieniu akademików

### ciężko rannych w katastrofie kolejowej.

Nowy Jork, 2 lutego.

Z powodu gęstej mgły pociąg idący na linii Ohio — Baltimore zderzył się z drugim pociągiem 35 osób zostało ciężko rannych przeważnie akademików, którzy jechali na uniwersytet w Filadelfji.

### Najpiękniejsze „nóżki świata” pogruchotał samochód.

Dwie zwłaszcza plagę trapią mieszkańców Ameryki północnej: konkursy piękności i wypadki samochodowe. Tak na pozór różne przejawy życia sprowadzają się w gruncie rzeczy do wspólnego mianownika. Oba opierają się na wróżonej „aktywności” amerykańskimi tendencjami do współzawodnictwa, do emulacji na każdym polu, do wyścigów i talentu, prącowitości, trytu. Konkursy piękności zaś spakują zażęć uzyskaniem publicznego stwierdzenia pięknej linii ciała, wypadki samochodowe są wynikiem zacieklego wprost współzawodnictwa sportowego, które nie ogranicza się do boisk i torów, lecz przenosi się nawet na ulicę i drogi.

Manja zdobywania rekordów u kobiet i sportsmenów, doszła do olbrzymich rozmiarów. Jeżeli ogarnie brzydkie kobiety lub lichych sportsmenów, stała się niebezpieczna dla spokoju publicznego. A jeżeli obie manje zajądą na siebie, następuje katastrofa.

Moga o tem poświadczyć tragiczne dzieje słynnej tancerki nowojorskiej, Józefiny Mac Nicol. Posiadała ona podobno najpiękniejsze nóżki świata. Tak przy najmniej głosiły orzeczenia licznych sądów konkursowych i tego zdania było całe 7-miljonowe miasto.

Hekroć Mac Nicol zjawiała się na ulicach Nowego Jorku, towarzyszył jej znaczny tłum admiratorów, nierzadko zdarzały się wypadki, że szoferzy, zahypnotyzowani piękną linią nóżki, zatrzymywali maszyny i oddawali się rozkoszy patrzenia. Sukcesy te wzbijały tancerkę w talką dumę, że razu pewnego założyła się, iż nie zważając na sygnały policjanta, przejdzie przez Broadway wśród największego ruchu całej noga.

Alści stało się inaczej. Piękną tancerka nie mogła przewidzieć, że w tym samym czasie podobny zakład co do jazdy samochodowej zrobił pewien szofer. Kiedy tancerka znalazła się na środku jezdni, nagle w największym tempie nadjechał samochód i powalił tancerkę na ziemię. W chwili potem dwie najpiękniejsze nóżki świata zamieniły się na zniekształcone, skrwawione kikuty...

## Boks

**winien odegrać najpoważniejszą rolę w powszechnym obowiązku wychowania fizycznego.**

**Trzeba tylko chcieć, aby ta najbardziej męska gałąź sportu wysunęła się na czoło wszystkich sportów.**

W licznej rodzinie sportów, które obejmie powszechne wychowanie fizyczne narodu, bardzo poważną pozycję zajmie niezawodnie boks.

Jak pożytecznym, jak niezbędnym, kształcącym, zarówno mięśnie, jak i umysł mężczyzny jest boks, zbyt często byłoby udawać. Zresztą „Express” podkreślał to już niezliczone razy, zachęcając, aby jaknajszersze masy, zwłaszcza robotników fabrycznych przyciągnąć do boksu i umożliwić im uprawianie go.

Ł. O. Z. B. zrozumiał należycie ciężar na nim obowiązek. Ruchliwy zarząd Łódzkiego pugilatorstwa, przed niespełną miesiącem rozpoczął już realną pracę, która zamierzony cel z pewnością osiągnie.

Pierwszym tym krokiem było urządzenie bezpłatnego turnieju bokserskiego w Łódzkiej Niciarni, któremu nie tylko, że przypatrywały się setki entuzjastów, lecz kilku debiutantów uzyskało możliwość oswojenia się z warunkami towarzyszącymi występom publicznym.

Wskazanymby więc było, aby takie turnieje powtarzały się częściej i w innych fabrykach. Nie stoi temu bowiem nic na przeszkodzie, jeżeli zważymy, że odpowiednia sala znajduje się w każdym niemal kompleksie budynków fabrycznych, a przewiezienie ruchomego ringu „Unionu” nie przedstawia przecie tak wielkich trudności. Nie mniej i koszta połączone z organizacją takich imprez są bardzo minimalne, a nawet przy odpowiednim ujęciu sprawy żadne.

Nie od rzeczy zdaje się, będzie zwrócenie uwagi kierownikowi wychowania fizycznego, p. por. Kuźnickiemu na to, że takich ringów, jak posiada Union mogłoby być w Łodzi znacznie więcej.

Umożliwiłyby one urządzenie podobnych imprez jednocześnie w kilku fabrykach. A zaś propozycja ze strony kierownika wychowania fizycznego, aby Łódzcy potentaci przemysłowi, podobne ringi dla swych robotników pobudowali, zostanie z pewnością zrozumiana i wykonana.

Pozostaje jeszcze kwestja instruktorów boks.

Otóż Łódź posiada kilka wybitnych talentów bokserskich, którzy nawet na występach publicznych swemu grodowi przysporzyli niemało sławy. Jednakże i zw. wykończonym bokserem nie jest jeszcze żaden z nich. A nie zaprzeczy chyba nikt, że chcąc być dobrym instruktorem, nie wystarczy być przeciętnym bokserem.

Dla zaradzenia temu brakowi, tj. dla zdobycia dla boksu wykwalifikowanych instruktorów, koniecznym jest wysłanie najmniej 2-ch naszych utalentowanych bokserów zagranicę, w celu nabycia wymaganej praktyki i rutyny.

Pierwszym z nich byłby p. T. Konarski, drugiego wartoby znaleźć.

Również i środki na ten cel znajdują się niezawodnie. Również część z nich musi być pokryta z funduszy, przez

państwo na ten cel przeznaczonych, resztę znów pokryje niezawodnie Union, dzięki swym szerokim stosunkom wśród ludzi zamożnych, którzy, gdy się ktoś do nich zwróci, nie poskąpią grosza. Uczynią oni to tembardziej, że nie będzie to grosz wyrzucony. Tacy bowiem bokserzy po powrocie z zagranicy staną się sławnymi, a ich zwycięstwa przysporzą sportowi polskiemu nie tylko sławy, lecz imprezy urządzone z ich udziałem przyniosą pewny dochód.

A czyż trzeba jeszcze dodawać, że słynny sportowiec, w tym wypadku bokser, stanie się wysmienitym instruktorem, gdyż słuchanie jego wykładów i stosowanie się do jego wskazówek, będzie dla każdego młodego sportowca wielkim zaszczytem. O tej okoliczności należy przedewszystkiem pamiętać.

Fr. Romanek.

## Rozwiązanie Zgierskiego Towarzystwa Sportowego.

Na niedzielnej walnej zgromadzeniu ŁOZPN-u z ust prezydium usłyszeliśmy, jakoby nastąpiło rozwiązanie Zgierskiego Towarzystwa Sportowego. Oficjalne pismo jeszcze w tej sprawie nie nadeszło do władz okręgowych. (e)

## Świetny wynik polaka w Ameryce.

Na zawodach strzeleckich stanu Michigan polak Reguski, kapral 2 pułku piechoty U. S. A., zdobył pierwsze miejsce w zawodach strzeleckich zdobywając 155 pkt. na 200 możliwych w strzale z broni wojskowej na dystansie 1000 jardów (914 mtr.).

## Zima w Niemczech.



Dzieci wracają na nartach ze szkół.

## Wielka manifestacja sportowa w Wiedniu na rzecz sportu polskiego z okazji wspaniałej gry naszych hockey'istów.

Wiedeń, 2 lutego.

W sobotę ubiegłą został zakończony we Wiedniu turniej hockeyowy o mistrzostwo Europy, do którego stanęło 6 drużyn, a mianowicie: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Niemiec, Polski i Węgier. — Mistrzostwo Europy na rok 1927 zdobyła Austria z 10 punktami, bijąc w finale Czechosłowację 1:0, drugie miejsce zajęła Belgia 7 p.; trzecie Niemcy z 6 p., czwarte Polska z 4 p., piąte Czechosłowacja 3 p., ostatnie Węgry. Mistrzostwo zdobyła drużyna austriacka zupełnie zasłużenie, była bowiem najlepszym zespołem na mistrzostwach. Trzy następne drużyny, a więc: Belgia, Niemcy i Polska stały na jednym poziomie i równie dobrze Niemcy jak i Polska, mogły zająć zamiast Belgii drugie miejsce. Cała prasa wiedeńska jednogłośnie stwierdza, że poziom gry polaków, był bardzo wysoki i że przy odrobinie szczęścia, mogli oni śmiało pobić belgów i Niemców.

Z prasy fachowej, która w dniu wczorajszym nadeszła do naszego miasta, dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów o pobycie naszych hockey'istów w stolicy naddunajskiej gdzie ubiegali się o zaszczytny tytuł mistrza Europy. Otóż poziom gry polaków, zwłaszcza w ostatnich grach był niemałą rewelacją

turnieju. Polacy wykazali wspaniałe opowanie techniczne.

Na piątkowych zawodach z Belgią i dnia poprzedniego z Czechosłowacją, pokazali polacy grę wspaniałą. Na meczu z Czechosłowacją było obecnych 6000 osób, co raz stanowi rekord na tegorocznym turnieju, a powtórnie tyle ile widownia może pomieścić. Przed rozpoczęciem zawodów, brama była zamknięta, bowiem widownia była wyprzedana.

Podczas zawodów byli polacy przedmiotem wielkich owacji ze strony 60-tyśięcnej widowni. Nie szczędzono też frenetycznych oklasków po skończonych zawodach.

Szczególnie podobali się Adamowski, który został przydzielony do reprezentacji Europy i Tupalski.

Fakt wstawienia Adamowskiego do reprezentacji uważają we Wiedniu za wielki sukces, młodego sportu polskiego.

## Wiadomości zagraniczne.

W Londynie: W meczu bokserskim Tom Miligan pokonał Ted Moora'ego w 14 rundzie. Mistrzostwo 1-ej ligi, Hundersfield—Totenhaw 2:0, Sunderland—Le cester 3:0, Westbromwisch—Bury 3:1, Aston Villa—Blackburn 4:3.

## Sport na Riwierze.



Sceny z meczu między drużyną włoską i francuską.

**Hallo! nr. 82-33!****„Tu mówi złodziej, który pana okradł!“.****Bezczelny występ włamywaczy z platformą na łupy.**

Z Warszawy donoszą nam:

Przed sklep firmy ekspedycyjnej N. Wohl przy ul. Sienkiewicza 4, zajęła o godz. 8 wieczorem platforma. Równocześnie do sklepu weszło kilku ludzi. Po chwili wyciągnięto 10 bel cyny, wagi około 1000 kg. i załadowano na platformę, która szybko odjechała.

W godzinę później p. Wohl (ul. Zielna 8) został wezwany do swego domowego telefonu nr. 82-33.

— Dobry wieczór, panie Wohl —

mówił roześmianym głosem jakiś nieznajomy — tu mówi ten, który przed chwilą skonfiskował szanownemu panu 1000 kg. blachy. Panie Wohl! biegnij pan do sklepu i zamknij go pan, bo jeszcze ktoś pana okradnie...

P. Wohl rzucił tubę telefonu i w kilka minut był już na Sienkiewicza. Bezczelni włamywacze operujący platformą i parą koni okradli go i z najzimniejszą krwią zawiadomili telefonem o swym czynie.

**Syn zabił matkę-staruszkę.****Zwłoki jej wrzucił do studni.**

Poznań, 3 lutego.

Podczas czerpania wody ze studni, poczyniono odkrycie, mrozące krew w żyłach. Wyciągnięto bowiem z głębi studni zwłoki 70-letniej mieszkanki wsi, Kowalikowej.

Na miejsce zjechała natychmiast komisja sądowo-lekarska z Chojnic. Dochodzenia ustaliły, że staruszka pozabawiona została życia przez uduszenie.

Podejrzenia o popełnienie potwornego czynu skierowały się przeciwko własnemu synowi zamordowanej.

Poszlaki te przybrały wkrótce formę konkretną i przypuszczalnego mordercy

natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu. Przypuszcza się, że wyrodny syn, u którego matka była na dożywocie, chcąc się pozbyć ciężaru, udusił ją i następnie wrzucił do studni, ażeby śmierć staruszki upozorować wypadkiem.

**Zgon 101-letniego generała.**

Londyn, 3 lutego

Zmarł tu generał Higginson, przeżywszy lat 101. Rangę oficerską otrzymał on w r. 1845.

**Zgon na dnie windy.****Z drugiego piętra w pustym otwór runął urzędnik lwowskiej dyrekcji kolejowej.**

Lwów, 2 lutego.

We lwowskiej dyrekcji kolejowej wydarzył się tragiczny wypadek. Starszy referendarz Winkler, zamierzając zjechać windą z drugiego piętra, otworzył zewnętrzne drzwi klatki i nie zauważywszy, że windy niema, runął w próżnię. P. Winkler doznał wstrząśnienia mózgu i szeregu ciężkich kontuzji. Odwieziony w stanie groźnym do szpitala, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

**Olbrzymia powódź.****20 ludzi zatoneło.**

Nowy Jork, 2 lutego.

Według doniesień w stanie Arkanzas wystąpiła z brzegów rzeka White i zalała olbrzymie obszary, niszcząc liczne zabudowania. 4000 ludzi zostało bez dachu nad głową. Szkody wynoszą miliony dolarów. Dotychczas zatoneło w nurtach wezbranej rzeki 20 ludzi w tym matka z 5-giem dziećmi.

**Rozstrzelanie 27 powstańców w Meksyku.**

Meksyk, 2 lutego.

Jak donosi biuro Reutera, silny oddział wojskowy zajął San Miguel el Grande, gdzie na rozkaz przywódców powstańców wymordowano 12 stycznia 40 żołnierzy związkowych. Schwytanych przywódców powstania postawiono przed sąd wojenny, poczem 27 zśród nich rozstrzelano.

**Co się stało****z 250 amerykańskimi w Chinach.**

Londyn, 2 lutego.

Według doniesień amerykańskiego departamentu marynarki, 250 obywateli angielskich i amerykańskich zamieszkujących w środkowych Chinach zniknęło bez śladu. Niemożność stwierdzenia miejsca ich pobytu nasuwa podejrzenie, że wszyscy zostali wymordowani.

**Tajemniczy pożar w Poczdamie.**

Berlin, 2 lutego.

Dziś w sądzie w Poczdamie trzykrotnie podkładano ogień. Po ugaszeniu pierwszego pożaru, straż musiała się wrócić gdyż pożar powstał w innej części gmachu. Dotychczas sprawców podkładania ognia nie wysłędzono.

**CASINO**

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Egzotyczny nadfilm produkcji francuskiej „Gaumont“, dyszący namiętnością pustyni epos grzesznej miłości.

**Władczyni Libanu**

zrealizowany kosztem niesłychanych wysiłków na autentycznym tle palmirskiej pustyni płaskowzgórz Palestyny, Libanu i Syrii według powieści znakomitego pisarza francuskiego

**PIERRE BENOIT**

autora niezapomnianej „ATLANTYDY“.

Kobieta, której treścią życia były szalone orgie w luksusowym zamku, kobieta, która w objęciach wytwornych marynarzy dawała upust swym namiętnościom, — oto hrabina Olga Orłowa duchowna siostrzyca osławionego demona - kobiety, ANTINEL.

Specjalnie dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną, opartą na motywach wschodnich, wykona powiększona orkiestra łącznie z oryginalnym chórem rosyjskim „ZIELONA PAPUGA“.

**POCZĄTEK O GODZINIE 4.30.**

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniej.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**LECZNICA**

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabieg i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**Na raty!**

Materiały bawełniane, wełniane, towary na ubrania męskie oraz duży wybór pończoch po tanich cenach.

**LEW**

Zeromskiego (Pańska) 27 front parter, wejście przez bramę.

**Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER**

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05

POLFCA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych

fartuchów i bielizny podług najnow. modeli.

Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty

pierwszorzędnych jakości.

**Do wynajęcia 2 pokoje frontowe**

skromnie umeblowane Andrzejka 43 m. 13

**Łóżka**

metalowe, materace druciane i wyscielane, wózki dziecięce, umywalki najdogodniej najtańszej w składzie fabryki „Dobropol“ Piotrkowska 73 w podwórzu.

**Dr. STUPEL**

Szkolna Nr 12 Choroby włosów, skórne, weneryczne, mocznikowe (nie moc pętlowa) leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową, od 12-3 i od 6-9 w.

**Dr. Prybulski**

Zawadzka Nr 1,

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, weneryczne

i mocznikowe

(leczenie światłem

Lampa kwarcowa

i promieniemi

Röntgena.

Przyjmuje od 9-2

i od 5-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna porcelanina.

Lekarz - dentyista

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz. 2-7 wiecz.

**Na raty**

Materiały bawełniane, wełniane

jedwabne

M. BORTNER

Piotrkowska 114

(sklep frontowy).

Do wynajęcia

POKOJ

umeblowany

Piotrkowska 103,

m 37, lewa oficyna,

I wejście III piętro!

Potrzebny subjekt

do zakładu fryzjerskiego, Nowo-

Zarzewska Nr 36 3

Rozmaite	Lokale
Akuszetka Pipikowa, Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.	2 elegancko umeblowane pokoje (stółowy i sygnalny) z przylegającą łazienką wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia. Radwanska 19, m. 19 I piętro od 1 do 2 i pół i od 8 do 9 w. 5
Kupno sprzedaży	Pokój z telefonem zezw. do oddania solidnemu panu ul. Piotrkowska 109, I p. fr., m. 11.
Posady	Poszukuję pokoju z niekrepującym wejściem między Nawrot i 6-Sierpnia Oferty sub. „A. Z.“
	potrzebny subjekt do zakładu fryzjerskiego, Nowo-Zarzewska Nr 36 3

**Prenumerata:**

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 40 groszy.

**Ogłoszenia:**

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7  
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.